RELAX

MAGAZYN OPOWIEŚCI RYSUNKOWYCH

ZDRADA!

GODFRYD SZYKUJE ŚMIERĆ CESARZOWI

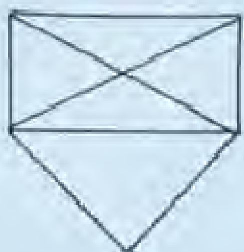


PIĘTNAŚCIE ISTNIEŃ





Listy, listy, listy, listy...



Cieszy nas zainteresowanie, z jakim „Relax", spotkał się u Czytelników. Świadczą o tym nadchodzące na adres redakcji listy. Oddajemy głos naszym Czytelnikom.

Michał Krajnik, Gdańsk-Oliwa. *Bardzo lubię czytać komiksy, z tych które są u nas dostępne, najbardziej podoba mi się „Relax". Chciałbym, żeby następne zeszyty były równie dobre jak poprzednie. Pozdrawiam wszystkich pracowników Krajowej Agencji Wydawniczej i życzę powodzenia w pracy.*

Lech Sołtysiak, Szczecin. *List dotyczy przede wszystkim konkursu na polski odpowiednik wyrazu „komiks". Omówimy to zagadnienie również, gdy przestaną napływać listy na ten temat. Są w tej korespondencji jednak i inne uwagi. Oto niektóre z nich: „Relax" kosztuje w sumie 20 złotych, jest wydawany na lepszym papierze, więc po co drukować w nim komiksy czarno-białe i żarty rysunkowe. To potrafią i inni. Ponadto czy wydawnictwo KAW musi zamieszczać reklamę swoich serii np. „Szczęśliwa siódemka" w wydawnictwie komiksowym? Poza tym – nie bądźcie anonimowi: „Redaguje zespół"? Znajdźcie plastyka, który zaprojektowałby lepszą okładkę. Ta „sałatka" w zeszycie 1 i 2 naprawdę jest przeraźliwa. Proponuję krótki, dowcipny i bardzo kolorowy komiks w miejsce rysunków pod winietą. I jeszcze prośba o więcej „Science-Fiction" – przykład „Spotkanie" z zeszytu pierwszego, który udowadnia, że można nawet nieco banalny temat przedstawić dobrze przy pomocy wspaniałych i to „czysto-komiksowych" pomysłów graficznych. Łącząc pozdrowienia dla Redakcji pozostaję z nadzieją na coraz lepsze zeszyty następnych „Relaxów".*

Krzysztof Korczak, Szczecin. *Bardzo się cieszę, że ukazały się i będą w przyszłości w sprzedaży tego rodzaju wydawnictwa. Jestem zagorzałym zbieraczem komiksów zwłaszcza fantastycznych i bajek. Najlepszą z wszystkich historyjek obrazkowych było według mnie „Spotkanie". Jest bardzo wyraźne i ma ciekawą fabułę. Myślę, że warto byłoby również wydrukować historyjki obrazkowe typu Disney'a. Proszę moich uwag nie traktować jako pouczenia. Są to po prostu moje propozycje. U nas w Szczecinie „Relax" pojawił się w małych ilościach – trudno było go kupić. O tym wydawnictwie dowiedziałem się od kolegi, który mi go pożyczył.*

Adam Karaluch, Piaseczno. *Mam 11 lat i lubię Wasze wydawnictwo. Chciałbym bardzo, żeby „barwa i broń", a właściwie strona pod nią nie była zadrukowana, co umożliwiłoby nam (bo piszę w imieniu klasy) wycinanie figur żołnierzy i broni nie niszcząc opowieści obrazkowych.*

Stefan Wójcik, Stalowa Wola. *Z wielkim zadowoleniem przyjęli czytelnicy zeszyty „Relaxu". Wydawnictwo to kupuje i czyta moje dziecko, lat 10. Ale ja pamiętam, że po wojnie, gdzieś do 1949 roku, wychodziło w Polsce pismo komiksowe o nazwie „Świat Przygód". Gdy przestało się ukazywać – jego czytelnikom bardzo go było brak. Tak więc zwolennicy tego typu wydawnictw bardzo się cieszą, że znowu mają wydawnictwo komiksowe. W „Świecie Przygód" oprócz historii obrazkowych, zamieszczano również powieści w odcinkach. Może warto byłoby wrócić także do drukowanych wówczas komiksów, przypomnieć je starszym, zaprezentować młodym Czytelnikom.*

Mam jeszcze jedną propozycję, abyście stosowali dwie nazwy: „Świat Przygód" z nadrukiem „Relax". Jeszcze raz wyrażam szczere zadowolenie z wydawania „Relaxu" i ponawiam prośbę, abyście przedrukowali dawne świetne historie obrazkowe, których już dziś niewielu Czytelników pamięta.

Andrzej Kozłowski, Wrocław. *Jestem studentem piątego roku filologii polskiej. Zbieram materiały do mojej pracy magisterskiej, której temat będzie w przybliżeniu brzmiał: „Polski komiks współczesny". Zrozumiałe jest przeto moje zainteresowanie nową serią obrazkową. Zdołałem kupić tylko pierwszy zeszyt, ale już on wskazuje, że coraz lepiej dzieje się w polskim komiksie. Nareszcie, co najmniej przyzwoity poziom edytorski, nareszcie poligrafia stanęła na wysokości zadania, a i dobór rysowników jest przemyślany. Nawet nasi wielcy (vide: Szymon Kobyliński) dali się przekonać, że komiks wcale nie hańbi.*

Zaciekawiła mnie propozycja Redakcji skierowana do Czytelników, propozycja współpracy. Nie mam zdolności plastycznych, nie mogę więc czynnie zareagować na apel. Sądzę, że Redakcja otrzymała już mnóstwo listów, których autorzy ustosunkowują się do kolejnych zeszytów „Relaxu" – ich tematyki, szaty graficznej, wykonawstwa itp. Byłbym wdzięczny, gdyby Redakcja zechciała przekazać mi choć część tego typu materiałów.

Najłatwiej będzie zadośćuczynić prośbie ostatniego korespondenta. Oczywiście, w odpowiednim czasie umożliwimy zapoznanie się z korespondencją nadchodzącą do redakcji.

Trudniej natomiast zadowolić pozostałych korespondentów. Zdajemy sobie sprawę z pewnej niedoskonałości poprzednich zeszytów „Relaxu". Wynikněła ona zapewne ze zmian, którym podlegała koncepcja tego wydawnictwa. Oczywiście, odbiorcę interesuje gotowy produkt. Jego jakość świadczy bowiem o zespole, który go wytworzył, a równocześnie ma on spełnić oczekiwania z takim właśnie wydawnictwem związane. Okazało się, że po zeszyty „Relaxu" sięgnęli zarówno młodzi sympatycy tej formy przekazu, jak też wytrawni znawcy. I jedni i drudzy stawiają Redakcji wymogi, którym, w miarę naszych możliwości, chcielibyśmy sprostać. Z zeszytu na zeszyt rozszerzamy więc krąg tematów, modelujemy kształt wydawnictwa, pozyskując dlań coraz innych autorów i rysowników. Wszystkie te redakcyjne zabiegi i starania, niedostrzegalne przecież dla odbiorcy, mogą być ocenione dopiero po ukazaniu się kolejnego zeszytu w sprzedaży. Sądzimy, że każdy następny jest lepszy od poprzedniego, że zadowala liczniejsze grono odbiorców.

Na wypracowanie własnego stylu, swoistej formuły, potrzeba czasu. Nie zamierzamy bowiem kopiować znanych, konwencjonalnych wzorców. Pragniemy uczynić z „Relaxu" wydawnictwo rysunkowe, które wniesie do tej formy przekazu elementy nowe, powstające na naszym własnym gruncie.

Dlatego też cenimy bardzo wysoko życzliwe uwagi naszych Czytelników. Zarówno do życzeń jak i krytycznych postulatów odnosimy się z całą powagą, rzetelnie analizując nasze możliwości. Sięgamy równocześnie do podsuwanych pomysłów, by wydawnictwo nasze jak najszybciej spełniło oczekiwania naszych Czytelników.

Poruszone w zamieszczonej tu korespondencji zagadnienia pozostawiamy na razie bez szczegółowych odpowiedzi na tym miejscu. Oczywiście odpiszemy ich autorom listownie.

Jesteśmy przekonani, że przedstawione tu sprawy dalece nie wyczerpują zainteresowań Czytelników tym wydawnictwem. Oczekujemy więc na uwagi, które posłużą nam przy planowaniu kolejnych wydań „Relaxu".

DARY DLA CENTRUM



Każdy jak może wspomaga budowę Centrum Zdrowia Dziecka, które stało się nie tylko symbolem pamięci ale i dobroci dla dzieci. Najpopularniejszą formą są wpłaty pieniężne, nie brak jednak i darów rzeczowych. Znajdują się wśród nich artykuły budowlane jak cement, stal, sprzęt laboratoryjny i gospodarczy, łóżka, karetki pogotowia, narzędzia chirurgiczne, piżamy dla dzieci i pościel, książki szkolne i naukowe, telefony, meble, obrazy, sadzonki drzew i krzewów, zabawki, biżuteria, zapisy testamentarne, lekarstwa i odżywki dla dzieci.

Niezwykle cennym lekiem jest krew. Centrum będzie jej potrzebować szczególnie dużo, ponieważ leczyć się w nim będzie schorzenia trudne i ciężkie. Z inicjatywy Synów Pułku okręgu warszawsko-mazowieckiego ZBoWID prowadzona jest akcja honorowego krwiodawstwa pod nazwą Bank Krwi CZD. Wieleset litrów tego bezcennego leku znajduje się już do dyspozycji Centrum.

Budowę Centrum wyróżniło Biuro Europejskie UNICEF przyznając dotację w wysokości 60 tysięcy dolarów. Należy podkreślić, że od lat organizacja ta nie wspomaga żadnego europejskiego przedsięwzięcia, kierując całą swoją działalność pomocy dzieciom na obszar Trzeciego Świata.

Ponieważ Centrum rozpoczyna przyjmowanie w ambulatoriach pierwszych pacjentów, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej określił kształt organizacyjny tej unikalnej placówki. Został powołany Zespół Opieki Zdrowotnej Pomnika–Centrum Zdrowia Dziecka, który jest społecznym zakładem służby zdrowia o zasięgu ogólnokrajowym i podlega bezpośrednio ministrowi. (u)





Partyzanci AL przed akcją



Jeniec partyzancki

DONIOSŁA ROCZNICA

Przed trzydziestu pięciu laty, 5 stycznia 1942 roku, na zebraniu założycielskim w Warszawie, powołana została do życia Polska Partia Robotnicza, rewolucyjno-marksistowska partia polskiego proletariatu. W skład jej weszły między innymi takie organizacje i grupy antyfaszystowskie kierowane przez polskich komunistów jak: Związek Walki Wyzwoleńczej, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, Młot i Sierp, Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa.

Wobec groźby biologicznej zagłady naszego narodu ze strony faszystowskiego najeźdźcy, PPR od samego początku swego istnienia staje na stanowisku konieczności organizowania masowej walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim. Już w styczniu 1942 roku w pierwszej odezwie programowej, PPR wysuwa ideę frontu narodowego, skupiającego polityczne siły narodu do walki z okupantem. W ślad za tym partia powołuje do życia własną organizację zbrojną – Gwardię Ludową, która staje się organizatorem i inspiratorem ruchu partyzanckiego w kraju.

W styczniu 1943 roku ogłoszone zostały uchwały plenum KC PPR, oceniające roczny dorobek partii i określające program jej działania na najbliższą przyszłość. Opublikowany zostaje również list otwarty KC PPR do Delegatury Rządu na Kraj, w którym partia, w obliczu narastającego terroru hitlerowskiego, wysuwa hasło jednolitego frontu narodowego, dającego podstawę współdziałania sił obozu londyńskiego z siłami PPR. Wobec negatywnego stanowiska Delegatury w tej właśnie kwestii, PPR nie widząc możliwości zrealizowania idei jednolitego frontu narodowego przystępuje latem 1943 roku do budowania demokratycznego frontu narodowego.

W deklaracjach programowych – „O co walczymy?" – z marca i listopada 1943 roku, PPR nakreśla szeroki program walki o niepodległość, władzę ludową i rewolucyjne przemiany ustrojowe w przyszłej Polsce. W dokumentach tych partia, między innymi postuluje: konfiskatę na rzecz narodu wszystkich majątków i dóbr zagrabionych przez Niemców oraz będących własnością kolaborantów, dorobkiewiczów wojennych i spekulantów; nacjonalizację wielkiego przemysłu, banków i transportu; wprowadzenie kontroli komitetów fabrycznych nad produkcją w przedsiębiorstwach upaństwowionych; wywłaszczenie bez odszkodowania obszarniczych majątków rolnych, tzw. dóbr martwej ręki i przeprowadzenie radykalnej reformy rolnej; zorganizowanie i uzbrojenie milicji ludowej; zabezpieczenie prawa do pracy dla wszystkich i wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy; ustanowienie szerokich swobód obywatelskich; podjęcie zdecydowanych kroków w celu przywrócenia Polsce etnicznych ziem polskich na zachodzie i północy; przebudowanie armii polskiej na zasadach demokratycznych i obywatelskich.

Wiele miejsca w programie partii poświęcone zostaje sprawom oświaty, kultury, ustawodawstwa socjalnego, a także samorządu i opieki społecznej.

Określając podstawy przyszłego państwa demokratycznego, program PPR wysuwa jednocześnie perspektywy przejścia do ustroju socjalistycznego.

W rezultacie zbliżającego się wyzwolenia Polski, KC PPR występuje z inicjatywą powołania do życia demokratycznej reprezentacji politycznej kraju. W wyniku porozumienia zawartego z jednolitofrontową częścią RPPS, radykalnymi elementami SL, BCh oraz innymi grupami i organizacjami demokratycznymi, z inicjatywy PPR powołana zostaje w nocy z 31 grudnia 1943 roku na 1 stycznia 1944 roku – Krajowa Rada Narodowa, na której czele staje Bolesław Bierut.

Uchwalona przez KRN deklaracja programowa oparta zostaje na założeniach programowych PPR. Partia kontynuując walkę z okupantem staje się głównym organizatorem konspiracyjnej sieci terenowych organów władzy ludowej, jakimi były rady narodowe.

Po wyzwoleniu wschodnich terenów ziem polskich przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie, PPR będąc czołową partią polityczną w Polsce staje się głównym organizatorem walki o wyzwolenie reszty ziem polskich spod okupacji i ustanowienie władzy ludowej w kraju.

W walce tej o wyzwolenie narodowe, o Polskę Ludową oddało swe życie wielu komunistów, działaczy PPR. W wyniku ich ofiary oraz konsekwentnej walki partii polskiego proletariatu po raz pierwszy w historii naszego narodu Polska stała się krajem, w którym władza znalazła się w rękach ludu pracującego.



Akcja na torach



Manifest dotarł do żołnierzy

W wolnej Ojczyźnie



Bolesławowe słupy

JEST ROK 1002. SYN MIESZKA, BOLESŁAW ZWANY PÓŹNIEJ CHROBRYM, UMOCNIŁ PAŃSTWO, KTÓRE ZACZĘŁO ODGRYWAĆ POWAŻNĄ ROLĘ W ÓWCZESNEJ EUROPIE. ZAWARŁ DOGODNE DLA POLSKI POROZUMIENIE Z NIEMCAMI. W ROKU 1000 GOŚCIŁ W GNIEŹNIE CESARZA OTTONA.

DOBROSĄSIEDZKIE STOSUNKI Z CESARSTWEM UMOŻLIWIAŁY BOLESŁAWOWI KONTYNUOWANIE POLITYKI POPRZEDNIKÓW, CZYLI INTEGROWANIE PLEMION ZACHODNIOSŁOWIAŃSKICH. ZJEDNOCZENIE ZIEM LEŻĄCYCH W DORZECZU WISŁY I WARTY JUŻ NASTĄPIŁO, TERAZ BOLESŁAW ZAMIERZAŁ ROZCIĄGNĄĆ SWOJĄ WŁADZĘ NA ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI, LEŻĄCE NA ZACHÓD OD ODRY I NAD BAŁTYKIEM...




















NADESZŁA PEŁNIA LATA...
ZAMIAST WLEC SIĘ Z KOLUMNĄ, POJECHAŁBYM W PRZODZIE. A TY ZBYSŁAWIE ?


JAK KSIĄŻE ZGODZI SIĘ,...


DO GRANICY DALEKO...
SKOCZYŁBYM PRZODEM, PROSTO W CESARSKIE KRAJE.
WOJÓW WIELE NAM NIE TRZEBA...


NIEMCY ZNAM, JAK WŁASNĄ KIESZEŃ...


PO KILKU DNIACH...
ODRĘ PRZESZLIŚMY WCZORA...
ZA TYM BOREM JUŻ MIŚNIA...


NA ZAMKU W MERSEBURGU...
BOLESŁAW NIC NIE PRZECZUWA.. RUSZYMY WPROST NA POZNAŃ, TRZEBA GOTOWAĆ ZAPASY, GROMADZIĆ WOJSKA...
WEDLE WASZEGO CESARSKIEGO ROZKAZU.


RUSZYMY ZARAZ PO ŻNIWACH.




JA W STRAŻY PRZEDNIEJ...
DOBRZE, GODFRYDZIE. JA TERAZ JADĘ DO SPIRY, WRÓCĘ Z ARMIĄ ZA MIESIĄC...


KILKA DNI PÓŹNIEJ...
TO ZAMEK GODFRYDA?
TEN SAM.


A JAK CIĘ POZNAJĄ?
SZWARGOCĘ JAK NIEMIEC...


UBIORĘ SIĘ JAK ONI...
BĘDĘ GOTOWY Z DRUŻYNĄ...


W ZAMKU GODFRYDA.
PASZY ANI SPYŻY NIE ZABRAKNIE...
DO POZNANIA STARCZY...




TY SŁOWIAŃSKI PSIE!


ZAPADŁA NOC...




SPAĆ SIĘ CHCE...


NIE SPAĆ MI TU!
TAK JEST, PANIE!


GODFRYD UCZTOWAŁ W GRONIE RYCERZY.
WINA!
WSZYSCY JUŻ MOCNO PIJANI...


WŁASNY ZAMEK ZBUDUJĘ SOBIE POD POZNANIEM...


A KTOŚ TY?
NIE WIESZ? CESARZ HENRYK MNIE ZOSTAWIŁ.


AHA, MASZ NAS PILNOWAĆ! DONIEŚĆ CESARZOWI...


...ŻE WSZYSTKO IDZIE WEDLE JEGO WOLI. NAWET BRÓD POD LUBBEN, KTÓRĘDY CESARZ Z WOJSKIEM SALE PRZEJDZIE, PRZYGOTOWANY...


JEDEN BRÓD NIE WYSTARCZY.
WIEM, DLATEGO...


GODZINĘ PÓŹNIEJ...
NAWET NIE WIEDZIAŁEM, ŻE CESARZ ZOSTAWIŁ ZAUFANEGO...
BO I NIE ZOSTAWIŁ...


KTOŚ TY!?


ZDRADA!
GODFRYD SZYKUJE ŚMIERĆ CESARZOWI


ZDRADA!
CO SIĘ DZIEJE!
BIJ GO!
DO BRONI!
WINA DAJCIE!


DAWNO PODEJRZEWAŁEM, ŻE GODFRYD ZDRAJCA!
PRECZ Z HENRYKIEM!


NIECH ŻYJE GODFRYD!


SPOKÓJ! SCHOWAJ BROŃ!
DO BRONI!
NIECH ŻYJE CESARZ HENRYK!
PRECZ Z HENRYKIEM!
ZDRADA!


TAM WDARLI SIĘ WOJE BOLESŁAWA!
WPUŚCILI ICH ZDRAJCY!


BIJ ZDRAJCÓW! CESARZ HENRYK WAM TO WYNAGRODZI!

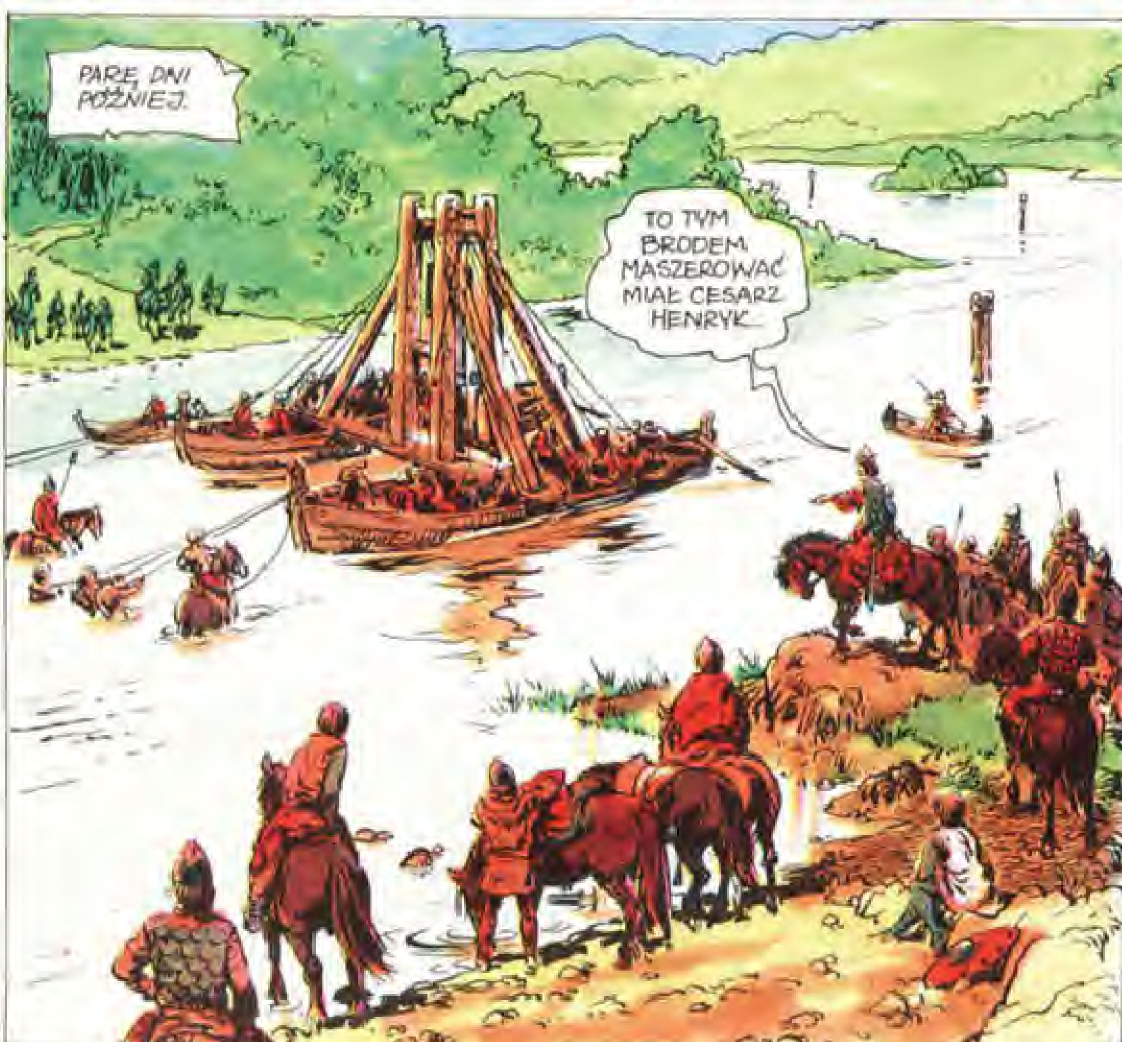

GORE! GORE!


OTWIERAĆ WIERZEJE! SZYBKO WODY Z RZEKI! GORE!




BOLESŁAW, BOLESŁAW!
BIJ NIEMCA!
BOLESŁAW WKROCZYŁ NA ZAMEK!


KSIĄŻE BOLESŁAW ZDOBYŁ ZAMEK!
BIJ PSUBRATÓW!


PARĘ DNI PÓŹNIEJ.
TO TYM BRODEM MASZEROWAĆ MIAŁ CESARZ HENRYK.


W NURCIE RZEKI SALI WYROSŁY GRANICZNE BOLESŁAWOWE SŁUPY.
KONIEC EPIZODU

WARSZAWSKIE PRZYPOMNIENIE

Potężna salwa setek dział 12 stycznia 1945 roku zapoczątkowała ofensywę zimową. Z przyczółka pod Sandomierzem ruszył 1 Front Ukraiński kierując się na Kraków i Śląsk. 14 stycznia znad Narwi 2 Front Białoruski ruszył ku Bałtykowi a spod Warki i Warszawy 1 Front Białoruski pchnął swoje wojska przez Łódź, Poznań ku Odrze. 13 stycznia jednostki 3 Frontu Białoruskiego uderzyły w kierunku Królewca, a 15 stycznia żołnierze 4 Frontu Ukraińskiego ruszyli w stronę Bielska.









Mimo, że hitlerowcy zdawali sobie sprawę ze zbliżającej się ofensywy, to jednak jej rozmach i siła całkowicie ich zaskoczyły.

W celu przełamania obrony hitlerowskiej nad Wisłą dowódca 1 Frontu Białoruskiego zaplanował równocześnie uderzenie w trzech kierunkach: główne uderzenie, miało wyjść z przyczółka magnuszewskiego w kierunku na Kutno, część sił miała dotrzeć w rejon Błonia na tyły warszawskiego zgrupowania hitlerowców, drugie uderzenie z przyczółka pod Puławami miało się kierować w stronę Radomia i Łodzi, trzecie uderzenie, zaplanowane na prawym skrzydle Frontu z zadaniem wyzwolenia stolicy Polski. W składzie północnego skrzydła tego Frontu walczyła 1 Armia Wojska Polskiego. Jej przypadło w udziale zadanie wyzwolenia Warszawy.

15 stycznia 1945 roku w wyniku pomyślnie rozwijającej się ofensywy wojsk radzieckich, dowódca 1 Armii Wojska Polskiego wydał rozkaz do natarcia. Następnego dnia 2 dywizja piechoty już przeprawiła się przez Wisłę i jak lawina ruszyła na Warszawę od północy. Tego samego dnia oddziały rozpoznawcze 1 brygady kawalerii także sforsowały Wisłę na południu i opanowały pierwszą transzeję umocnień nieprzyjaciela.







W nocy z 16 na 17 stycznia działania jednostek Wojska Polskiego przybrały na sile. Wczesnym rankiem 17 stycznia z kilku kierunków ruszyły w stronę stolicy wszystkie siły 1 Armii Wojska Polskiego. Żołnierze 2 dywizji piechoty wdarli się na Bielany, Marymont, Żoliborz i Powązki. 6 dywizja, która dotychczas wiązała nieprzyjaciela od czoła nad Wisłą, natarła pod Cytadelą, na Powiślu i Czerniakowie. Od południa nacierało głównie zgrupowanie sił 1 Armii Wojska Polskiego.

Na ulicach Warszawy, a właściwie pośród jej gruzowych usypisk, toczono walki z hitlerowskimi siłami. Pododdziały piechoty wspólnie z artylerzystami likwidowały opór jednostek niemieckich broniących się w odosobnionych punktach, bądź przedzierających się na zachód.

Tu nad Wisłą spełniło się jedno z żołnierskich marzeń, które śnili nad Oką a później nad Miereją. Walczyli o wyzwolenie stolicy umęczonego kraju. Dopadli wroga nim zdołał dopełnić dzieła zniszczenia. Przerażające usypisko gruzów i wypalone pnie domów stanowiły 85 procent miasta, które z woli faszystowskiego wodza miało być zrównane z ziemią i wymazane z mapy Europy.

[illegible]

ANDRZEJ OLSZEWSKI

Pierwsi w mieście

(fragmenty)

[illegible]



Bestialsko rozprawił się okupant z tym miastem, które choć w gruzach, było dla polskich żołnierzy stolicą.

O godzinie czternastej, 17 stycznia dowódca 1 Armii Wojska Polskiego, generał Stanisław Popławski, zameldował rządowi i dowódcy 1 Frontu Białoruskiego o wyzwoleniu Warszawy. Oddziały inżynieryjne rozpoczęły rozminowywanie miasta i zbudowały pierwszy most pontonowy na Wiśle. 19 stycznia pośród rozbitych i popalonych domów Alej Jerozolimskich stanęli ocaleni mieszkańcy stolicy. Przed trybuną obok ruin Dworca Głównego przemaszerowali defiladowym krokiem żołnierze 1 Armii Wojska Polskiego. Szli Kościuszkowcy, weterani walk, którzy pierwsi rozpoczęli marsz do Ojczyzny. Nie mieli galowych mundurów, okrywały ich frontowe płaszcze często z oznakami krwi i dziurami po kulach... Powiało od tych przesuwających się szeregów surową powagą i wolą walki. Odebrali wrogowi znaczną część kraju, wydarli mu z łap Warszawę. Szli dalej, by nieść wolność miastom i ziemiom polskim.

Pozostawiali stolicę z wiarą, że wzniesiona zostanie z gruzów, by świadczyć o niezniszczalności narodu, który nad życie własne umiłował wolność.

Od tamtych dni upłynęło 32 lata, tysiące dni wypełnionych pracą nad przywracaniem dawnej i tworzeniem nowej świetności stolicy Polski.

Przypominając tamte dni, prezentujemy kilka historycznych już fotografii.

10 lutego 1945 roku o świcie, na szosie wiodącej do Zakopanego znaleziono człowieka w stanie krańcowego wyczerpania. Był to Göyrgy Bernat – medyk 1 Słowackiej Brygady Partyzanckiej, który podjął samotną wędrówkę przez ośnieżone szczyty Tatr, by sprowadzić pomoc dla rannych towarzyszy, pozostawionych po słowackiej stronie. 11 lutego nad ranem, wyruszyła z Zakopanego ekspedycja Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego: Stanisław Gąsienica – Barcyn, Jan Stopka-Ceberniak, Szymon Zarycki, Staszek Marusarz, Marian Szeligiewicz, Józef Fedan, Marian Woyna-Orlewicz, Jan Gąsienica-Tomków, Władysław Gąsienica, Wojciech Wawrytko, Stanisław Wawrytko, Jakub Wawrytko i Stanisław Majerczyk; kierował wyprawą Zbigniew Korosadowicz. Wraz z ekspedycją ratunkową poszedł również Göyrgy Bernat.

Ekspedycja powróciła do Zakopanego 12 lutego, wieczorem. Dramatyczny powrót z ciężko rannymi i dwiema sanitariuszkami, Katią i Bożeną Szymanowymi, przedstawiamy w opowieści rysunkowej Karola Saudeka. Przypomina o tym wydarzeniu również tablica pamiątkowa na Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem, opatrzona mottem:

„CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI BRATEM".




CICHA, BIAŁA PUSTYNIA ...


... I SAMOTNY WĘDROWIEC
PODĄŻAJĄCY NAPRZÓD ...


ŚNIEGI I MRÓZ ...
ŻYCIE I ŚMIERĆ ...


OKRUTNE LODOWE GÓRY ...
I ŻADNEJ ŻYWEJ DUSZY ?...


TYLKO WILKI, CZYHAJĄCE
NA ŁATWĄ ZDOBYCZ ...


NAJBARDZIEJ
KRWIO-
ŻERCZE ...


?


!


KIM JESTEŚCIE, SKĄD PRZYBYWACIE.
JESTEM
PARTYZANTEM


WSIO JASNO! PRISZOŁ W ZAKOPANE ...
... PARTIZANTSKIJ DOKTOR GYÖRGY BERNAT PROSIT O POMOSZCZ DLIA RANIENYCH TOWARISZCZEJ ...


NASTĘPNEGO DNIA O ŚWICIE WYRUSZYŁA EKSPEDYCJA TATERNIKÓW Z ZAKOPANEGO POD KIEROWNICTWEM ZBIGNIEWA KOROSADOWICZA


I ZNOWU GÓRY ...


OŚNIEŻONE ZBOCZA...


GĘSTE, CZARNE LASY...


TAJEMNICZE OSTĘPY...


W ZADYMCE...


DWIE DZIEWCZYNY...


PRZED GÓRSKIM SZAŁASEM...


NA STRAŻY...


CIĘŻKO RANNYCH PARTYZANTÓW ...
DOKTOR NA PEWNO ZĄGINAŁ W GÓRACH ... ALE FRONT SIĘ ZBLIŻA NASI MUSZĄ NAS ODNALEŹĆ, NIE ZAPOMNĄ O NAS ...
KIEDYŚ PRZYJDĄ, ALE WCZEŚNIEJ WYTROPIĄ NAS NIEMCY!











WYRUSZONO W DROGĘ...

CIĘŻAR ZBYSZKU, CO?

ALE DOBRZE SIĘ NIESIE!...

WY, POLACY JESTEŚCIE ZAWSZE DZENTELMEŃSCY WOBEC KOBIET!


KRAK!
KRAK!
Unhhh


JESZCZE JEDEN CIĘŻKO RANNY ...


NIE MAMY JUŻ WOLNEGO TOBOGANA ... DO DIABŁA ! POZOSTAŁ GDZIEŚ TOBOGAN Z DYMITREM, KTÓRY CIĄGNĄŁ. ANTEK ! ZATRZYMAĆ SIĘ !


TRZEBA PODJĄĆ WALKĘ !






Halt, kameraden!


DAS IST EINE MÄDCHEN !
TRZEBA DOSTAĆ JĄ ŻYWĄ !


DIMITRIJ !
–


DOKTORZE !
ON NIE ŻYJE !




ŻYJĘ! NAWET LEPIEJ SIĘ CZUJĘ!


BUDA-BUDA-BUDA!


DOBIEGNĘ NASZYCH PO ŚLADACH!

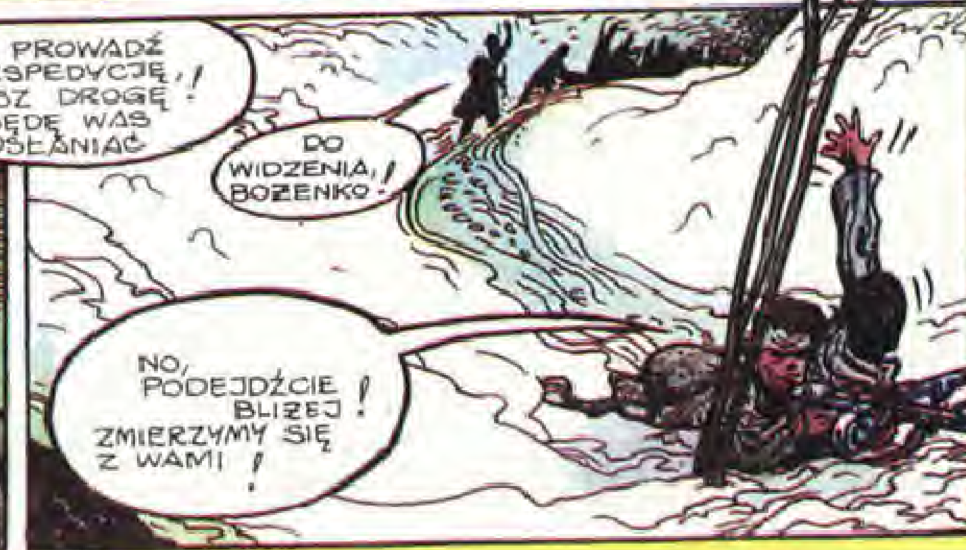

ALE PO ŚLADACH TRAFIĄ ZA NAMI HITLEROWCY!
MOŻE JEDYNIE...


MUSIMY PODJĄĆ WALKĘ
TO RYZYKO! TRZEBA RANNYCH DOWIEŹĆ DO POLSKI


GYÖRGY, WY NIE! TO BĘDZIE SAMOBÓJSTWO...
ALE KTOŚ MUSI PODJĄĆ WALKĘ I ZATRZYMAĆ HITLEROWCÓW!!
JA TO ZROBIĘ. WY UCIEKAJCIE!


BOŻENKO! ALOSZA MUSI DOSTAĆ ZASTRZYK...
DOKTORZE, WY PÓJDZIECIE Z RANNYMI! JA ZOSTANĘ. MAM Z HITLEROWCAMI OSOBISTE PORACHUNKI!


ALOSZA, ODEJDZIESZ Z DOKTOREM! JA TU POZOSTANĘ.
TY PROWADŹ EKSPEDYCJĘ, ZNASZ DROGĘ! JA BĘDĘ WAS OSŁANIAĆ


DO WIDZENIA, BOŻENKO!
NO, PODEJDŹCIE BLIŻEJ! ZMIERZYMY SIĘ Z WAMI!


NIE STRZELAJ DŁUGIMI SERIAMI!
OSZCZĘDZAJ AMUNICJĘ!
MIERZ SPOKOJNIE!
TRRR!
TR!


DROGO SPRZEDAMY ŻYCIE!...
TR-


TR
TR


OKRĄŻAJĄ NAS!
POŻEGNAMY SIĘ?...


VORWÄRTS!


RATTATAATATATATAAT!!!


?
SŁYSZYSZ? CIĘŻKI KARABIN MASZYNOWY...
!
TAK, TO JUŻ KONIEC...
NABOJE TEŻ NAM SIĘ SKOŃCZYŁY...
ATAKUJĄ!

RATTATA - TAATAT!

MAM JESZCZE NABOJE W PISTOLECIE

TO TYLKO DLA NAS OBU ...

KANONADA ...

PUT! PUT! PUT!

POK POK POK POK POK POK POK POK

... Z RÓŻNEJ BRONI

GRANATNIKI ...

THUM!

DZIAŁA ...

CZOŁGI ...

urrrraaaa

NIECH ŻYJE ARMIA CZERWONA !

TO NASI !!

ARMIA CZERWONA !

MARTWY LIST

STEPHAN HARRIS



Siedział przy biurku, nieruchomy, z głową ukrytą w dłoniach. W zasięgu ręki stała butelka whisky i szklanka zawierająca jeszcze nieco trunku. Spod abażura lampy rozchodził się łagodny krąg światła. Ciszę zakłócało tylko tykanie zegara.

Wolno otworzyły się drzwi. Do pokoju wślizgnęła się bezszelestnie niby cień postać mężczyzny z pistoletem w ręku. Pchnięciem nogi zamknął za sobą drzwi i szybko ruszył ku siedzącemu.

– Charles Handschott – odezwał się głosem, przepełnionym gniewem i pretensją.

Na dźwięk głosu siedzący mężczyzna zerwał się z okrzykiem zdumienia i przerażenia. – Jim Larkness. Potem stał nieruchomo wpatrzony w groźną postać z pistoletem.

Larkness podszedł o krok bliżej, utkwiwszy wzrok w twarzy człowieka, którego nienawidził, a o którym sądził kiedyś, że jest jego przyjacielem.

– Tak, to ja – warknął.

Handshott zrobił krok w tył, potknął się i chwycił za krawędź biurka, żeby odzyskać równowagę. Jego kurczowo zaciśnięte palce zbielały, twarz o regularnych rysach pobladła ale skupione, piwne oczy iskrzyły się żywym spojrzeniem.

Larkness uśmiechnął się ponuro. Jego wzrok pełen był nienawiści i pogardy. W głosie brzmiało wyreżyserowane szyderstwo.

– Oto wielki doktor, niezaprzeczalny geniusz – mówił wolno. – Oto człowiek, którego tchórzostwo wtrąciło do więzienia niewinnego człowieka.

Handschott stał bez słowa, sparaliżowany wspomnieniami, które cofnęły go niemal o dwadzieścia lat. Przypomniał sobie początki swojej lekarskiej kariery i swoją zaślepioną miłość do Laury Carter. Przypomniał sobie zabieg, jakiego się podjął i fatalny błąd, który spowodował jej śmierć. W jego gabinecie zjawił się potem Ted Carter, przyrodni brat dziewczyny. Bez ogródek dał jasno do zrozumienia po co przychodzi. Zażądał pieniędzy za milczenie.

Tak rozpoczął się koszmar. Przez trzy lata trwał ten szantaż, aż wreszcie nastąpiło to, co stać się musiało. Handshott nie miał już pieniędzy na opłacanie wzrastających żądań Cartera. Odżyło wspomnienie ostatniej konfrontacji z szantażystą. Błagał go o uwolnienie od nieznośnego ciężaru, lecz Carter wyśmiał tylko tę prośbę.

I właśnie wtedy stracił panowanie nad sobą, zadając cios, który okazał się śmiertelny. Wpadł w panikę i uciekł z mieszkania Cartera...

Szorstki głos Larknessa wyrwał go z zadumy.

– Myślałeś, że nie ujrzysz mnie już nigdy. Myślałeś, że zapomnę o zesłaniu mnie do piekła na ziemi, gdzie spędziłem piętnaście lat! Tak, piętnaście lat morderczej ciszy w kamiennych murach za zbrodnię przez ciebie popełnioną! Mogłeś mnie ocalić, gdybyś powiedział prawdę, ale wolałeś milczeć. A ja nie miałem żadnej szansy udowodnienia swojej niewinności po liście jaki wysłałem do Cartera... Wiedziałeś przecież, jak on potraktował moją siostrę, wiedziałeś, że mu groziłem w tym liście...

Larkness drżał cały. Jego bladą, szczupłą twarz wykrzywiła nienawiść. Żyły na czole wezbrały w purpurowe węzły, w głosie brzmiała wściekłość.

– Poprzysięgłem, że jeśli zobaczę ciebie jeszcze kiedyś, życiem zapłacisz mi za tamto.

Uniósł pistolet. Handshott spojrzał mu w oczy wzrokiem pełnym rozpaczy.

– Na litość boską, Larkness, czekaj, wysłuchaj mnie, pozwól wyjaśnić – mówił spokojnie. Wskazał biurko i prędko podjął dalej.

– Tam w szufladzie jest list, który...

Urwał nagle speszony krzykiem Larknessa.

– Zamknij się, ty nędzny tchórzu. Już za późno na wyjaśnienia.

Jego przenikliwy głos wypełniał cały pokój, kiedy strzelił. Handshott zakołysał się i upadł. Larkness opuścił broń i przez chwilę spoglądał na leżącego u jego stóp. Opanował się już. Schował pistolet do kieszeni i rozejrzał się po pokoju. Dostrzegł szklankę napełnioną whisky.

– Przyda się trochę – powiedział głośno. – Piję za ciebie, Handshott – zadrwił.

Już miał nalać sobie następnego drinka, kiedy przypomniał mu się list wspomniany przez Handshotta. Po chwili poszukiwania odnalazł go w szufladzie. Stwierdził, że koperta zaadresowana jest do adwokata. Otworzył ją i wyjął pojedynczą kartkę. Zaciekawiła go treść gęsto pisanych wierszy...

Nagle krzyknął a ciałem jego wstrząsnął spazm bólu. Nogi ugięły się pod nim i aż przysiadł na podłodze. Serce przestało bić wraz z ostatnią konwulsją, która rozciągnęła go obok ofiary.

Otwarte, martwe oczy utkwione były w sufit. W ręce wciąż jeszcze trzymał list o następującej treści:

„Szanowny mecenasie Colin! Jest to mój ostatni list do Pana. Jeden z moich kolegów potwierdził dzisiaj moje najgorsze obawy. Mam przed sobą zaledwie parę tygodni życia. A przy tym brak mi odwagi na zniesienie cierpień, jakie mnie w tych ostatnich dniach oczekują. Postanowiłem więc sam ze sobą skończyć. Mam nadzieję, że uda się Panu odnaleźć Jima Larknessa, który opuścił niedawno więzienie. Pragnę, aby majątek, jaki mu zapisałem w mojej ostatniej woli, zrekompensował choć w części męki, jakie zniósł na skutek mojego tchórzostwa. Ostatnia szklanka whisky, jaką sobie przygotowałem zawiera dość trucizny, aby zapewnić mi szybki zgon. Żegnaj drogi przyjacielu. Twój Charles Handshott".

Kalisy

Przełożył z angielskiego Marian Kozłowski



zdarzenia sensacje zagadki

Sławomir Orłowski

Bursztynowa Komnata





zdarzenia sensacje zagadki

Zbigniew Witrowy

szarlatani



zdarzenia sensacje zagadki

Wacław Gluth-Nowowiejski

nie umieraj do jutra



zdarzenia sensacje zagadki

Henryk Boruciński

w lodach i ogniu



„... Panie Rohde – roześmiał się Ringel – niechże pan nie będzie dzieckiem. Obowiązkiem generała Lascha i gauleitera Kocha jest bronić miasta i nie dać go zdobyć. Moim zadaniem jest przewidzieć każdą ewentualność i zawczasu ukryć cenne przedmioty, aby nie wpadły w ręce wrogów. Przywiozłem tu pana po to, by omówić sposób i miejsce ukrycia Komnaty. Poza tym został pan mianowany pełnomocnikiem na okupowanym terenie do spraw dzieł sztuki. W głębi duszy doktor Rohde był zadowolony, że Bursztynowa Komnata pozostanie w Królewcu, przecież wszystko robił aby tak się stało. Uważał, że w ten sposób będzie ją ciągle miał na oku i w razie potrzeby pośpieszy jej z pomocą..."

„... Po udanym uwolnieniu Mussoliniego Himmler rozkazał umieścić astrologa w Hamburgu, aby wykorzystać jego „zdolności" przy wykrywaniu alianckich konwojów do Anglii... Nie wszyscy astrologowie zostali potraktowani w podobny sposób. Wielu z nich, przeklinając swój los, wróciło za druty obozów koncentracyjnych. Niemniej jednak przy pierwszym spotkaniu z Hitlerem, Himmler zameldował mu o astrologicznym sukcesie, który przyczynił się do uwolnienia Mussoliniego. Zrobiło to duże wrażenie na Hitlerze. Skłonny był wierzyć w efekty wiedzy tajemnej tym chętniej, im groźniejsza stawała się sytuacja Niemiec..."

„... Budzi go kanonada artyleryjska. Wypada z szafy i stwierdza, że znalazł sobie kryjówkę... tuż przy wejściu do następnej klatki schodowej. Gdyby jakiś Niemiec przechodził tędy – byłoby już po nim. Idzie na rozpoznanie i spotyka swoich, którzy znowu zebrali się w gromadkę i koczują w jakiejś piwnicy. Dnieje, gdy słyszą czyjeś wołanie: – Heniek, Heniek, wyłaź, Warszawa wolna! Wychodzą z bronią gotową do strzału... – Jeśli jesteś nasłany przez Niemców – to... Ale tamten prowadzi ich z gruzów na jezdnię.

– Patrzcie – pokazuje ręką stojące samochody wojskowe a obok żołnierzy polskich i radzieckich. Idą ku nim – gromada półtrupów, obdartańców, męczenników... Nie mówią nic. Patrzą na nadciągające tabory, na sunący przez gruzowisko czołg.

Jakub Wiśnia klęka, pochyla się i całuje ziemię, tak jak przysiągł sobie, kiedy zamykali się na niepewne w swojej kryjówce przy ul. Twardej.

Ziemio, opiekunko jaskiniowców!"

„... Opary wiszące w powietrzu utrudniały obserwację, dlatego zaskoczenie było pełne. Samolot, nadlatujący z prawej strony konwoju, został najwcześniej zauważony przez marynarza z angielskiej korwety pełniącego służbę na oku. Alarm poderwał załogi wszystkich jednostek. Otworzono gwałtowny ogień do napastnika, ale ten przeleciał już nad konwojem i zniknął po jego północnej stronie w tumanach mgły.

– Torpeda, trawers z prawej burty! – Obserwator pełniący służbę na mostku amerykańskiego frachtowca „William Hooper" ryknął, jakby używał potężnego wzmacniacza..."



Zdarzenia sensacje zagadki

Jest to seria, która już weszła na rynek i zdobywa sympatyków. Ma ona charakter popularno-naukowy, gatunkowo pokrewna jest literaturze faktu. Tematycznie dotyczy wielu wydarzeń historycznych II wojny światowej, znanych afer, sensacji czy skandali, które wstrząsnęły światem, odkrywane dziś wzbudzają liczne kontrowersje. Seria dzięki intrygującym fabułom może zainteresować szerokie rzesze Czytelników.



PROROK DANIEL

LATEM 1943 ROKU POJAWIŁ SIĘ NA RUCHLIWYCH ULICACH KOPENHAGI STARZEC O DŁUGICH I SIWYCH WŁOSACH, Z BRODĄ PATRIALCHALNĄ, SIĘGAJĄCĄ PASA. MÓWIŁ O SOBIE, ŻE JEST NOWYM WCIELENIEM PROROKA DANIELA. SWOIM WYGLĄDEM PRZYPOMINAŁ ZRESZTĄ BIBLIJNĄ POSTAĆ. GAZETY POŚWIĘCAŁY MU UWAGĘ, ZAMIESZCZAŁY TEŻ JEGO PODOBIZNY, OPATRZONE TYTUŁEM: „PRZEŻYTEK BIBLIJNYCH CZASÓW NA ULICACH STOLICY". JEDNI NAZYWALI GO „BLUŹNIERCĄ", DRUDZY „NIESZKODLIWYM BŁAZNEM" A JESZCZE INNI „FANATYKIEM RELIGIJNYM". PRÓROK DANIEL NIEZMORDOWANIE PRZEMIERZAŁ ULICE, PUKAŁ DO BRAM DOMÓW, NIE OMIJAŁ KOSZAR WOJSK OKUPANTA. GDZIE TYLKO SIĘ ZJAWIŁ, WYGŁASZAŁ KAZANIA, ZWIASTUJĄC RYCHŁE NADEJŚCIE „KOŃCA ŚWIATA"...

















JOHN MIKKEISEN POTRAKTOWANY ZOSTAŁ DOŚĆ ŁAGODNIE I DALEJ WIEŚCIŁ WSZEM O NADCIĄGAJĄCYM NIEUCHRONNIE KOŃCU ŚWIATA. STRÖHLEIN, NEUROTYK, CZĘSTO POPADAJĄCY W STANY DEPRESJI, NIE ZAPOMNIAŁ JEDNAK O PROROKU DANIELU I ZACZĄŁ GO NAWET ZAPRASZAĆ NA DŁUŻSZE DYSPUTY O ZAGADKACH TEGO ŚWIATA. WSZAK SAM FÜHRER KORZYSTAŁ Z RAD ASTROLOGÓW I WRÓŻBITÓW. MIKKEISEN UMIAŁ POZYSKAĆ WZGLĘDY OBERSTA STRÖHLEINA, KTÓRY DARZYŁ DZIWAKA SYMPATIĄ.

NADSZEDŁ WRESZCIE DZIEŃ 16 CZERWCA 1943 ROKU..































NASTĘPNEGO DNIA KUTER PATROLOWY KRIEGSMARINE TRAFIŁ NA WYWRÓCONĄ ŁÓDŹ RYBACKĄ, MIOTANĄ FALAMI NA WODACH KATTEGATU. PROROK DANIEL - JOHN MIKKELSEN POWRÓCIŁ DO OJCZYSTEJ DANII PO KAPITULACJI NIEMIEC. NA JEGO MUNDURZE BŁYSZCZAŁY WYSOKIE ODZNACZENIA ZA DZIELNOŚĆ W WALCE O WYZWOLENIE OJCZYZNY SPOD HITLEROWSKIEJ OKUPACJI.


BAJKA dla DOROSŁYCH
OGRODNIK ROZARIUSZ, NIE BACZĄC NA PRZESTROGI SKRZATÓW, Z KTÓRYMI ŻYŁ W DUŻEJ PRZYJAŹNI, POSTANOWIŁ WYZNAĆ MIŁOŚĆ SWEJ PANI, KSIĘŻNEJ IZOBELDZIE.
NIE, BĄDŹ GŁUPI.
TO SIĘ ŹLE SKOŃCZY.


Z BIJĄCYM SERCEM WSZEDŁ DO JEJ KOMNATY.
CZEGO SOBIE ŻYCZYSZ, MÓJ OGRODNIKU?
PANI, KOCHAM CIĘ BARDZIEJ NIŻ WSZYSTKO NA ŚWIECIE I NIGDY KOCHAĆ CIĘ NIE PRZESTANĘ.


STAŁO SIĘ TAK, JAK PRZEWIDZIAŁY MĄDRE SKRZATY.
PRECZ PROSTAKU! SŁUŻBA, ZAMKNĄĆ GO W LOCHU!


MIMO UWIĘZIENIA, NIESZCZĘSNY ROZARIUSZ NIE PRZESTAWAŁ MIŁOWAĆ SWOJEJ OKRUTNEJ PANI.
IZOBELDO, MIEJ LITOŚĆ...


TYMCZASEM SKRZATY, W SOBIE TYLKO ZNANY, CZARODZIEJSKI SPOSÓB POSTANOWIŁY RATOWAĆ SWEGO PRZYJACIELA.
ROZARIUSZ JEST MĘŻNY, JEDYNY...
ON JEST BARDZO PRZYSTOJNY.
TY TAKŻE GO KOCHASZ.


ZABIEGI ICH TRWAŁY ROK. WRESZCIE ZWYCIĘŻYŁA MIŁOŚĆ. PIĘKNA IZOBELDA ZAŁOŻYŁA NAJSTROJNIEJSZĄ SUKNIĘ I WYKRZYKNĘŁA:
SŁUŻBA! PRZYPROWADZIĆ TU ZARAZ MEGO OGRODNIKA.


UJRZAWSZY NIESZCZĘŚLIWCA, CICHYM SZEPTEM SPYTAŁA:
CZY NADAL MNIE KOCHASZ, ROZARIUSZU?
PRZYSIĘGAM PANI, ŻE JUŻ MI PRZESZŁO. WYPUŚĆ MNIE TYLKO Z LOCHU, A NAWET NIE SPOJRZĘ NA CIEBIE.


WIELOKROTNE NARADY SKRZATÓW POZWOLIŁY NA USTALENIE JEDNEGO TYLKO WNIOSKU:
WYDOSTANIE NASZEGO PRZYJACIELA Z LOCHU BĘDZIE TYM RAZEM ZNACZNIE TRUDNIEJSZE.
Christa

PALACZE


Palacz męczennik


Palacz krótkowidz


Tonący palacz


Torturowanie palacza

CHRISTA



Palacz oszczędny


Koncert palacza


Ostatnia przysługa

JA MAM CZAS!















KONIEC

pan PAPARURA i pies AJ

Christa

NA SKALISTYM BRZEGU MORZA
STAŁ ZAMEK HRABIEGO SALINGA.
NOC JUŻ BYŁA W PEŁNI, GDY
PRZED BRAMĘ ZAJECHAŁ SPÓŹNIO-
NY GOŚĆ. BYŁ TO SAM SŁAWNY
ZORRO, KTÓRY ROZPRAWIWSZY
SIĘ Z MIEJSCOWYMI NIEGODZIWCA-
MI, SZUKAŁ TERAZ NOCLEGU.





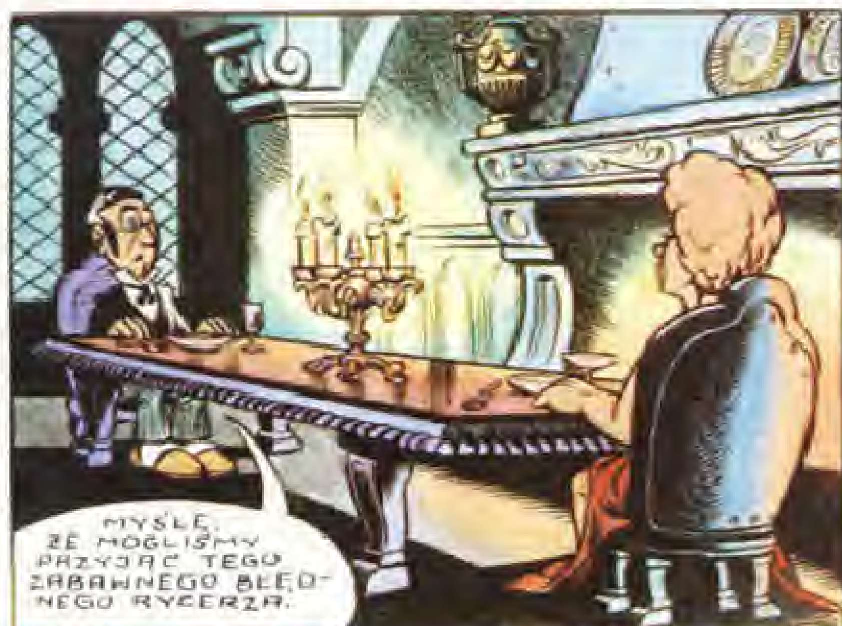







W PUBLISKIM MIASTECZKU MIESZKAŁ PAN PAPARURA ZE SWOIM SŁAWNYM PSEM.
TEN AZOR Z NAPRZECIWKA ZALECA SIĘ DO SABY, LECZ ONA WOLI LORDA


PIES NAZYWAŁ SIĘ AJ A SŁAWNY BYŁ GDYŻ PRÓCZ INNYCH ZALET UMIAŁ MÓWIĆ.
PRZESTAŃ PLOTKOWAĆ. GŁOWA MI PĘKA OD TWEGO CIĄGŁEGO GADANIA.


MYŚLĘ, ŻE MOGLIŚMY PRZYJĄĆ TEGO ZABAWNEGO BŁĘDNEGO RYCERZA.


O NIE, MÓJ MĘŻU, NIE WYPADA, BY HRABINA SALING POKAZYWAŁA SIĘ LUDZIOM Z TOWARZYSTWA TAK UBOGO ODZIANA.


MOGŁABYŚ ZAŁOŻYĆ KTÓRĄŚ Z TWOICH WIELU SUKIEN.
BEZ BIŻUTERII? NIGDY! JESTEŚ BANKRUTEM HRABIO SALING.


BABCIA
DZIADEK
DZIADKU, ZAKLINAM CIĘ NA TWOJĄ PIRACKI PAKASZ! WSKAŻ MIEJSCE NA WYSPIE, GDZIE UKRYŁEŚ SWÓJ LEGENDARNY SKARB!


HHOJ!...
ZZZIP...


WITAJ BARNABO, WIERNY DRUHU MEGO DZIADKA! CÓŻ?...
PRZYBYŁEM WRAZ Z BRYGIEM PROSTO Z WYSPY. NIESTETY, SKARBU TWEGO DZIADKA I TYM RAZEM NIE ZNALEŹLIŚMY


CZY WIESZ, JAKIE JA SŁYSZĘ WYMÓWKI OD HRABINY Z POWODU MEGO UBÓSTWA?


NIE MARTW SIĘ HRABIO. OTO PAŁASZ MEGO DRUHA. MAM PEWIEN SPRYTNY POMYSŁ.
BABCIA
DZIADEK


BYŁO JUŻ PO PÓŁNOCY, GDY DO MIESZKANIA PANA PAPARURY ZAPUKAŁ SŁUGA Z ZAMKU.
POM! POM!


PAŃSTWO HRABIOSTWO PROSZĄ WAS NA BRYDŻA.
O TEJ PORZE? ANI MI SIĘ ŚNI! CHCĘ SPAĆ.


ZROZUM PAN, TO DLA NAS WIELKI ZASZCZYT. GDYBYŚ NIE POSZEDŁ, ZABRAKŁOBY CZWARTEGO.
GŁUPIE ZACHCIANKI. CI Z RODOWODEM WSZYSCY SĄ TACY SAMI.


PROSZĘ.
UWAGA! PANIE PAPARURA. CZUJĘ TU PROCH!


ZGADZA SIĘ. MAM GO PEŁNĄ LUFĘ.
NOS TEGO KUNDLA BARDZO NAM SIĘ PRZYDA.


PANIE PIRACIE, MY TU TYLKO NA BRYDŻA.
OSTROŻNIE, ON MA W TEJ RURZE SILNEGO PIKA.

















CHRISTA

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" WARSZAWA 1977 KAW
Zeszyt nr 5. Wydanie I. Nakład 200 000 + 350 egz. Objętość: ark. wyd. 6,5 ark. druk. 4,0. Papier rolowy 86 cm, kl. III, 110 g. Druk – Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Warszawa. Zam. 7971/K/76. Nr prod. IX/5/952/76. F-18. Podpisano do druku luty 77 r. Redaguje zespół.















Cena 18 zł + 2 zł na 